

NATHANIEL D. WOOD

**PRZEMOC SEKSUALNA W Dyskursie Władzy
I Opinii Społecznej. „MORDERSTWO
NA TLE SEKSUALNYM” (*LUSTMORD*) MARII KOLASÓWNY
W ŚWIELE KRAKOWSKIEJ
PRASY POPULARNEJ LAT 1905–1906***

W Europie Środkowo-Wschodniej, w epoce Franciszka Józefa, skandale seksualne, jak wszędzie indziej, docierały do wiadomości publicznej trzema głównymi drogami: poprzez rozmowę, publiczne procesy przestępców oraz wiadomości publikowane na stronach prasy popularnej. Najważniejszą chyba spośród wymienionych była prasa, która zwykle kształtowała dyskusję, podając najświeższe informacje o skandalach w formie specyficznej narracji, z góry określając, która z nich stanie się sensacją, i zdając relację z sal sądowych, gdy tylko tam one trafiły. Prasa popularna pośredniczyła w przekazie, rozpowszechniając używane przez środowisko sędowo-medyczne język i pojęcia opisujące seksualność transgresywną, którą większość obywateli rozumiała jako seksualność „haniebną”. Jednakże prasa popularna nie do końca nadawała ton i kształt skandalom seksualnym. W znacznym stopniu bowiem jej rola polegała na interakcji z czytelnikami, którzy nie tylko byli odbiorcami, ale często „odkrywali” i „sugerowali” rozwiązanie historii. Chcąc wykazać słuszność swojego działania, prasa popularna twierdziła, że wypływa z rozmów, które już zaczęły się „na ulicy”, w tzw. opinii publicznej. Reagując na plotki, a czasem sama je rozsiewając, ulokowała siebie w tradycyjnej przestrzeni popularnego przekazu wiadomości.

Choć relacjonowanie dewiacji seksualnych często było niedokładne i nasycone sensacją, nie oznacza to jednak, jak utrzymują dawni i współcześni krytycy, że prasa popularna jedynie szerzyła fałszywą świadomość, naciągając ludzi na pieniądze, lub rozpowszechniała skandale zamiast zwracać uwagę czytelników na sprawy „bardziej istotne”. Opisywanie skandali seksualnych w prasie popularnej końca XX w., szczególnie w przypadku wypadków o charakterze lokalnym, było często elementem toczą-

* Autor dziękuje za wsparcie finansowe University of Kansas General Research Fund, rachunek # 2302018, dzięki któremu mógł przeprowadzić badania i napisać niniejszy artykuł. Podziękowania należą się także tłumaczowi oraz Agacie Barzyckiej za potwierdzenie niektórych cytatów z pracy. Ponadto, autor dziękuje Profesorowi dr. hab. Krzysztofowi Zamorskiemu i jego doktorantom za uwagi. Publikowany artykuł stanowi pełną treść wykładu gościnnego wygłoszonego dla słuchaczy seminarium doktorskiego prof. Krzysztofa Zamorskiego w Instytucie Historii UJ w dniu 3 grudnia 2008 r.

cej się dyskusji o moralności i przyzwoitości, o niebezpieczeństwie i zasadzkach nowoczesnego życia wielkomiejskiego.

W niniejszym artykule analizuję dyskusję między prasą popularną i opinią publiczną na temat dewiacji seksualnych i degeneracji. Dokonuję tego poprzez zbadanie wielkiego skandalu z epoki – „morderstwa na tle seksualnym” (*Lustmord*) 9-letniej Marii Kolasówny na przedmieściach Krakowa w 1905 r. Rozpatruję tę sprawę w kontekście ówczesnego dyskursu medyczno-sądowego oraz wiadomości prasowych z nim związanych. Próbuję zatem dogłębnie pokazać, w jaki sposób prasa relacjonowała tę historię, zwracając szczególną uwagę na formę narracji oraz postrzegany przez nią związek z „głosami ulicy”. Należy podkreślić, że prasa popularna – wzorując się na władzach austriackich, które określiły to morderstwo jako *Lustmord* – miała skłonność do podkreślania seksu i seksualności w przekazie tej historii, pomimo że seksualne podłoże tego czynu nie zostało udokumentowane. Sprawa morderstwa (*Lustmord*) Kolasówny spowodowała, że mieszkańcy Krakowa zaczęli inaczej postrzegać przemoc wobec kobiet i dzieci, widząc ją jako efekt „popędów seksualnych bądź chwilowego obłąkania”. Same relacje o morderstwie Kolasówny ujawniają ponadto, w jaki sposób prasa popularna pośredniczyła między władzą a obywatelami, przyczyniając się do publicznych dyskusji na temat seksualności i przemocy w mieście. Pokazują również powszechne pragnienie zapewnienia stabilności i porządku w obliczu niebezpieczeństw natury seksualnej, przedstawiając je jako anormalne. W końcu, sprawa Kolasówny ze względu na stałe odnoszenie się prasy do opinii mieszkańców i ich zaangażowanie w wyjaśnienie tej kwestii jest dowodem na narodziny współcześnie pojętej opinii publicznej wśród mieszkańców miasta.

FIN DE SIÈCLE W KRAKOWIE A PRASA POPULARNA

W 1905 r. Kraków, miasto austriackiej Galicji, w którym głównie mówiło się po polsku¹, przekształcało się ze stosunkowo małego prowincjonalnego miasteczka w nowoczesną metropolię. W latach 1890–1905 populacja Krakowa wzrosła o 37% (z 69 130 do 94 735), ponieważ ludność migracyjna z pobliskich miast i wsi napływała doń w poszukiwaniu pracy². Nowoczesna infrastruktura miejska – bieżąca woda,

¹ W spisie z 1900 r. 93% mieszkańców podało język polski jako język, którym posługują się na co dzień, a 5,87% podało niemiecki. Jidysz ani hebrajski nie zostały wzięte pod uwagę w formularzach. Większość Żydów mieszkających w Krakowie (prawie 30% populacji) wybrała polski jako język codzienny. Czeski, rosyjski i „inne” zostały odnotowane poniżej pół procenta. Do 1910 r. odsetek mieszkańców niemieckojęzycznych spadł do 1,77%, co w większej części stanowiło rezultat włączenia do miasta dzielnic podmiejskich z ogromną liczbą polskich katolików (98% mówiących po polsku i 96% chrześcijan). Zob. K.W. Kumaniecki, *Tymczasowe wyniki spisu ludności w Krakowie z 31 grudnia 1910 roku*, Kraków 1912, s. 33–34.

² K.W. Kumaniecki, op.cit., s. 28; *Statystyka Miasta Krakowa, opracowana przez Biuro Statystyczne Miejskie, zeszyt X. za lata 1903, 1904, 1905*, Kraków 1908, s. 88. Gazeta lwowska „Słowo Polskie” stwierdziła, że Kraków w 1908 r. był najgęściej zaludnionym miastem, nie tylko w cesarstwie austriackim, „ale prawdopodobnie nawet w całej Europie”. Gęstość zaludnienia Krakowa w liczbie około 17 000 osób na kilometr kwadratowy przewyższała gęstość zaludnienia Wiednia (7000), Berlina (2500), Lwowa (5000), „Słowo Polskie”, 11 lutego 1908, s. 1.

tramwaje elektryczne, elektryczność – pojawiły się na przestrzeni zaledwie kilku ostatnich lat. W 1904 r. Juliusz Leo, energiczny i postępowy zastępca burmistrza i profesor uniwersytecki, objął posadę burmistrza miasta. Jego głównym celem stało się stworzenie *Wielkiego Krakowa* – poprzez włączenie terenów podmiejskich do metropolii³. Już od kilku lat Leo usilnie negocjował warunki objęcia granicami administracyjnymi miasta dzielnic podmiejskich, w tym Ludwinowa, dzielnicy robotniczej w Podgórzu po drugiej stronie Wisły, gdzie znaleziono ciało Marii Kolasówny.

Demograficznie Kraków był miastem młodym i sfeminizowanym. W okresie gdy zamordowano Kolasównę, Kraków funkcjonował jako miasto garnizonowe monarchii habsburskiej i armii królewskiej (stacjonowało w nim 6000 żołnierzy). Pomimo obecności tak dużej liczby wojska, populacja kobiet w Krakowie była równa lub nawet przewyższała całkowitą populację mężczyzn. Wśród cywilów dysproporcja populacji kobiet była dość znacząca: według spisu powszechnego z 1900 r., w mieście na każdych 100 mężczyzn przypadało 116,5 kobiet⁴. Ta różnica wynikała nie tyle z wyższego wskaźnika urodzeń dziewcząt – wskaźnik urodzeń chłopców był przecież nieznacznie wyższy – ile raczej z napływu nastolatek i kobiet w wieku 20–30 lat z okolic wiejskich, poszukujących pracy w charakterze służby domowej⁵. Kraków miał najwyższy wskaźnik liczby służby domowej przypadającej na jednego mieszkańca w całej monarchii habsburskiej. Tak duża liczba służących w Krakowie odzwierciedlała nie tyle obecność nadętych nuworyszów, ile raczej istnienie małego, lecz silnego skupiska arystokracji, oraz dużej populacji sklepikarzy, rzemieślników, biurokratów i reprezentantów wolnego zawodu (inteligencji), którzy również zatrudniali pomoc domową, aby utrzymać status i ponieważ było ich na to stać⁶.

Duża liczba kobiet narażonych na niebezpieczeństwo, odizolowanych od rodziny na prowincji powodowała, że w Krakowie tworzyła się atmosfera zagrożenia natury seksualnej, powszechnie kojarzonego z nowoczesnym życiem w mieście. Jak wszędzie, kobiety te były często molestowane seksualnie, a wiele z nich pracowało czy to potajemnie, czy legalnie jako prostytutki⁷. Co więcej, wielu żołnierzy, którzy często pojawiali się w raportach dotyczących gwałtów i molestowania, stanowiło zagrożenie dla

³ Więcej o Leo i tworzeniu Wielkiego Krakowa zob. C. Bąk-Koczarska, *Juliusz Leo: Twórca Wielkiego Krakowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986 oraz N.D. Wood, *Becoming Metropolitan: Cracow's Popular Press and the Representation of Modern Urban Life, 1900–1915*, praca doktorska, Indiana University, 2004, s. 62–112.

⁴ K.W. Kumaniecki, op.cit., s. 31.

⁵ Na każde 100 narodzonych dziewczynek w Krakowie przypadało prawie 120 kobiet w wieku 20–30 lat i tylko 64 w wieku 30–40 lat. J. Bieniarzówna, J. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1985, s. 318. Dwa inne fakty, które przyczyniły się do takiej różnicy w liczbie mężczyzn i kobiet żyjących w mieście, to wyższy odsetek emigrujących mężczyzn i wyższy odsetek ich śmiertelności. Dziękuję Krzysztofowi Zamorskiemu za te uwagi.

⁶ Jan Bystron zauważa, iż do lat 20. tego wieku proporcja służących spadała nie tyle ze względu na spadek zasobów miasta, ile ze względu na „wyższy koszt zatrudnienia służących”. J. Bystron, *Rozwój demograficzny dzielnic Krakowa*, „*Ekonomista*”, R. 15, 1915, 1–2, s. 160.

⁷ Nawet angielska guwernantka służąca w domu Wojciecha Kossaka, u prominentnej rodziny krakowskiej, została aresztowana za nielegalną prostytucję. Zob. M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Kraków 1970, s. 47–48. Zob. również: K. Stauter-Halsted, *Moral Panic and the Prostitute in Partitioned Poland: Middle Class Respectability in Defense of the Modern Nation*, artykuł, który ma się ukazać w „*Slavic Review*”.

kobiet wszystkich klas społecznych, ale najbardziej dla służących⁸. Prasa popularna często bagatelizowała trudności związane z życiem w mieście, sprowadzając je do standardowych historyjek na temat niebezpieczeństwa natury seksualnej. Opowieści o naiwnych dziewczynach, które uległy pustym obietnicom dziarskiego żołnierza, można było znaleźć w sąsiedztwie informacji o dzieciobójstwach, natomiast opowieści o dziewczynach narażonych na „pokusę” i niebezpieczeństwo na każdym kroku obrazowały ryzyko życia w wielkim mieście.

Widząc w Krakowie i w społecznościach podmiejskich niewykorzystany rynek dla opisywania tych spraw i problemów w prasie codziennej, postępowy dziennikarz i były dekadentcki poeta Ludwik Szczepański wylansował z powodzeniem w maju 1903 r. pierwszy w Krakowie udany ilustrowany brukowiec – „Nowiny dla wszystkich”. Gazeta ta była skierowana do prawie trzech czwartych społeczeństwa piśmiennego, szczególnie do *petite bourgeoisie* (drobnej burżuazji), i tych, którzy mieli się stać częścią Wielkiego Krakowa. Podobnie do innych popularnych ilustrowanych dzienników, „Nowiny” przyciągały dużo większą rzeszę czytelniczek i młodzieży niż prasa polityczna¹⁰. W okresie gdy zamordowano Kolasównę – co „Nowiny” opisały z większymi szczegółami niż jakikolwiek inny periodyk – gazeta liczyła 5000 egzemplarzy nakładu i 8000 nakładu świątecznego¹¹. Biorąc pod uwagę wielokrotnych czytelników jednego wydania w kawiarniach czy prywatnych domach, zasięg „Nowin” był z pewnością większy, niż sugerują jego subskrypcje.

Prasa popularna, taka jak „Nowiny” – znana wówczas jako „the New Journalism” (nowy rodzaj dziennikarstwa) w Wielkiej Brytanii, a w Stanach Zjednoczonych jako „yellow journalism” (żółte dziennikarstwo) i prawdopodobnie wszędzie indziej jako *prasa brukowa* – po raz pierwszy pojawiła się w monarchii habsburskiej na przełomie wieków. Publikacje te, by przyciągnąć jak największą liczbę czytelników, wykorzystywały ilustracje, dramatyczne nagłówki i żywiołowe „apolityczne” sprawozdania. Pierwszy brukowiec w Budapeszcie „Esti Újság” („Wiadomości Wieczorne”) pojawił się w 1896 r.¹² W Przedlitawii (austriackiej części monarchii) wejście w życie 1 stycznia 1900 r. prawa znoszącego opłatę skarbową od periodyków spowodowało powstanie dużej liczby takich gazet. Już następnego dnia w Wiedniu miał swą premierę „Kronen-

⁸ „Nowiny” z 8 lipca 1903, nr 42, s. 2 przekazały historię arystokratki i jej matki, które zostały napastowane przez żołnierzy po tym, jak ich brat „próbował ratować ich honor”. „Nowiny” z 22 stycznia 1904, nr 17, s. 3, 5 mówią o dwóch innych przypadkach gwałtu. W jednym z nich dwóch mężczyzn zostało skazanych na miesiąc i 3 tygodnie więzienia, zamiast 1–5 lat zgodnie z kodeksem cywilnym, ponieważ przyznali się do winy, a ofiara „miała przeszłość”. „Nowiny” z 14 lutego 1906, nr 43, s. 4 zawierały artykuł *Bestialstwo żołnierzy*, mówiący o 24-letniej kobiecie zgwałconej i pobitej przez żołnierzy dragonów w Rakowicach.

⁹ „Nowiny” z 28 lutego 1907, nr 58, s. 2–3; „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 22 grudnia 1910, nr 4. Więcej nt. „wielkiego miasta” i związku z przestępczością i zagrożeniem natury seksualnej zob.: N.D. Wood, *Becoming a „Great City”: Metropolitan Imaginations and Apprehensions in Cracow’s Popular Press, 1900–1914*, „Austrian History Yearbook”, 33, 2002, s. 105–129.

¹⁰ N.D. Wood, *Urban self-identification in East Central Europe before the Great War: The case of Cracow*, „East Central Europe/ECE”, 33, 2006, s. 19–20.

¹¹ J. Myśliński, *Nakłady prasy społeczno-politycznej w Galicji w latach 1881–1913*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, IV, 1965, 1, s. 115–133; idem, *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji, 1905–1914*, Warszawa 1970, s. 117. Możemy przypuszczać, iż po morderstwie i gdy sprawa trafiła do sądu w 1906 r. gazeta sprzedawała się w nakładzie większym niż zwykle.

¹² J. Lukacs, *Budapest 1900: A Historical portrait of a city and its culture*, Grove Press, New York 1990, s. 152–153.

zeitung”, nazwany tak ze względu na cenę subskrypcji miesięcznej w wysokości jednej korony. „Wiek Nowy”, który bezpośrednio wzorował się na tej popularnej wiedeńskiej gazecie, pojawił się w rok później we Lwowie¹³. Pierwszy krakowski brukowiec, „Kuryerek Krakowski”, wyszedł w 1902 r., ale szybko został wyparty przez „Nowiny”.

Badacze prasy popularnej i nowoczesnego miasta podkreślają wizualny aspekt doświadczenia miejskiego i wskazują, jakimi sposobami prasa kierowała uwagą mieszkańców miasta¹⁴. Jednakże jej celem było również przedstawianie i ułatwianie dyskusji publicznej. Prasa brukowa oddziaływała na zmysły wzroku i słuchu, zarówno poprzez jaskrawe ilustracje i śmiałe nagłówki na pierwszych stronach, jak i przez nawoływania kolporterów, ogłaszających najbardziej istotne wiadomości dnia, które miały przyciągnąć czytelników. Należy dodać, że obowiązujący w Austrii zakaz sprzedaży na ulicy rzadko był przestrzegany w Krakowie¹⁵. Pisane językiem odpowiednim do miejsca, w którym były czytane – ulica, kawiarnia, salon przeciętnego mieszczańskiego domu, salon fryzjerski czy park – gazety popularne stawały się częścią rozmów toczących się w mieście. Dział codziennej kroniki w „Nowinach” nosił tytuł „Co słyhać w mieście?” Tytuł ten sugerował, że czytelnicy mogli się włączyć do rozmowy nawet na zasadzie przekazania wiadomości podsłuchanych. Niezależnie od tego, czy broniła mas przed wyzyskiem przez możnych i wpływowych, czy szukała sposobu na wyrażenie nastroju dnia, prasa popularna uważała się za „głos milionów”¹⁶. W okresie przedwojennym niewiele gazet w tym regionie docierało do milionów, ale były one najbardziej popularnym środkiem komunikacji w ówczesnych wielkich miastach. Dla tysięcy swoich czytelników, od gospodyń domowych do służących, od sklepikarzy do kupujących, prasa popularna była dominującym, choć nie jedynym, głosem w dyskusjach na temat niebezpieczeństw seksualnych życia w wielkim mieście i na temat wysiłku, który należy włożyć, by zachować moralność i przyzwoitość w życiu codziennym.

Lustmord: Morderstwo Marii Kolasówny

„Zamordowane dziecko” – szokująca główna wiadomość wydania „Nowin” w czwartek 28 września 1905 r. nie mogła przejść niezauważona. Jeśli chodzi o charakter wizualny artykułu, było to odchyleniem od normy, nawet dla tak nastawionej na sensacje gazety jak „Nowiny”. Widząc ogromne znaczenie tej wiadomości, wydawcy przerzucili zapowiedź codziennej kroniki lokalnej „Co słyhać w mieście?” ze strony drugiej, gdzie umieszczali ją do tej pory, na stronę tytułową i nadali jej nagłówek jak

¹³ W. Władyka, *Krew na pierwszej stronie: sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 18.

¹⁴ Znana jest teoria Geорга Simmela, mówiąca o wizualnym aspekcie życia miejskiego. Zob. esej jego autorstwa z 1903 r. *The Metropolis and Mental Life* [w:] *The Sociology of George Simmel*, wyd. K.H. Wolf, New York 1950. Więcej na temat sposobów, w jaki prasa dyrygowała odbiorcą, zob. P. Fritzsche, *Reading Berlin 1900*, Cambridge 1996; V. Schwartz, *Spectacular Realities*, Berkeley 1998; oraz R. Sylvester, *Tales of Old Odessa*, Northern Illinois University Press, DeKalb, Ill. 2005.

¹⁵ N.D. Wood, *Urban self-identification*, s. 8.

¹⁶ P. Borowiec, *Jesteśmy głosem milionów”: dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)*, Kraków 2005.

dla pełnego artykułu¹⁷. Historia ta dotarła także do uszu mieszkańców, ponieważ kolporterzy rozgłaszali wieści przez całe popołudnie, namawiając przechodniów do wydania sześciu halerzy (cena taniej bułki), by dowiedzieć się więcej. Według artykułu, wczesnym rankiem poprzedniego dnia jakieś dzieci znalazły ciało „bosej, ubogo odzianej dziewczynki”, leżące na polu w Ludwinowie. „Dziecko miało poderżnięte nożem gardło, w jednej ręczce zaciskała cukierek, a w drugiej dwa centy”. Śledztwo wykazało, że ofiarą była „Marya Kolasowa, 9–10 letnia córka stróża zamieszkałego przy ulicy Kalwaryjskiej pod 1.33” w Podgórzu. Gazeta relacjonowała, że rodzice dziewczynki „nie okazali wiele zmartwienia”, gdy zostali poinformowani o zbrodni. Był to oczywisty przykład klasowego uprzedzenia tak zamyślnego, by mocniej szokować drobnomieszczańskich czytelników. Artykuł mówił, że było to „bestialskie morderstwo, mające prawdopodobnie tło seksualne”, akcentując słowo „seksualne” poprzez dodanie podwójnej spacji pomiędzy literami¹⁸.

„Nowiny” podkreślały, że jeden z ich reporterów natychmiast pobiegł na miejsce zbrodni, podając następnie szczegółową relację z tej wyprawy. Reporter pisał, że ponieważ w miejscu, gdzie leżało ciało dziewczyny, znaleziono mało krwi, zbrodnia musiała zostać popełniona gdzie indziej. Mieszkańcy i władze przypuszczali, że morderca chciał wyrzucić ciało dziewczyny do pobliskiej Wilgi (dopływ Wisły), lecz zostawił je na polu, ponieważ mu przeszkodziło¹⁹. Relacja w pewnych miejscach przeczyła wcześniejszemu sprawozdaniu, łącznie z faktem, że ojciec ofiary powiadomił policję w wieczór, kiedy dziewczynka zaginęła, co jest wyraźnym sygnałem, że córka nie była mu obojętna. Według reportera, władze ustaliły, że morderstwa dokonano prawdopodobnie na tle seksualnym, chociaż wstępne orzeczenie lekarza wskazywało, że ofiara była wciąż dziewicą.

Dwie inne historie w tym samym wydaniu dotyczyły dzieci i ich tragedii, ale ponieważ wpasowały się w standardowe opowieści wielkomięskie o biedzie i desperacji, żadna z nich nie stała się główną wiadomością w kolejnych wydaniach. Pierwsza relacja, zatytułowana „Biedny Chłopiec”, opowiadała o dziecku porzuconym najpierw przez matkę, a następnie przez serdeczną opiekunkę, po tym, jak zabrakło jej pieniędzy²⁰. Kolejny artykuł „Topielica. Uboga służąca topi dziecko i siebie w Wiśle”, opowiadał przykrą historię kobiety wyłowionej z rzeki po próbie samobójstwa, jakieś 600 metrów od ciała jej dziecka. Choć mógł to być przypadek, że trzy historie o dzieciach w sytuacjach zagrożenia pojawiły się w tym samym wydaniu, kolejne artykuły o dzieciobójstwie i molestowaniu dzieci, ukazujące się przez następny tydzień, wskazywały jasno, że morderstwo Kolasówny przykuło uwagę odbiorców²¹. Najbardziej jednak

¹⁷ Lokalna prasa polityczna umieściła historię na stronie 2 w swoich kronikach, nie chcąc jej nagłaśniać. Zob. np.: „Nowa Reforma” z 28 września 1905, nr 221, s. 2 lub „Czas” z 27 września 1905, nr 220, s. 2, wyd. wieczorne.

¹⁸ „Nowiny” z 28 września 1905, nr 260, s. 1.

¹⁹ Ulica Kalwaryjska, przy której mieszkała Kolasówna, była (i jest do dzisiaj) główną arterią komunikacyjną w Podgórzu, biegła niedaleko Ludwinowa. Rzeka Wilga była swoistą naturalną granicą, a ponieważ ciało Kolasówny odnaleziono właśnie na Ludwinowie, byłoby dziwne, gdyby morderstwa nie dokonano właśnie tam. Przeniesienie ciała przez most i wyrzucenie go na pola po drugiej stronie rzeki wydaje się raczej nieprawdopodobne.

²⁰ Gazeta zachęcała szczodrych mieszkańców, by przekazywali swe pieniądze w jej imieniu. Później, poinformowała, że zebrano dla chłopca 27 koron i 40 halerzy. „Nowiny” z 1 listopada 1905, nr 263, s. 4.

²¹ Kolasówna to bardziej formalny sposób odniesienia się do nazwiska ofiary. Końcówka *-ówna* oznacza niezamężną kobietę i przez to podkreśla jej panieństwo.

rzucal się w oczy tekst zatytułowany „Morderca dzieci”, który przypominał morderstwo Kolasówny, ale opisywał jeszcze gorszy przypadek w Rosji, gdzie mężczyzna zabił dziesięcioro dzieci²². Artykuł był próbą przekonania czytelników, że takie zbrodnie były „rzadkie”, a „sprawcą jest albo okrutnik, działający pod wpływem *chwilowego* szału seksualnego, albo obłąkany, umiejący ukrywać swe krwiożercze popędy, w szaleństwie swym wyrafinowanie ostrożny”. Przedrukowana ilustracja z rosyjskiej prasy pokazywała siwobrodego mężczyznę, ewidentnie obłąkanego, z licznymi ciałami dzieci wokół²³.

Od Lombrosa do Kuby Rozpruwacza

Opublikowanie w „Nowinach” wielu historii opisujących przemoc wobec dzieci, krótko po tym jak podobny incydent miał miejsce w Krakowie, nie było niczym niezwykłym. Po serii artykułów dotyczących zbrodni w stylu „Kuby Rozpruwacza”, które wydarzyły się za granicą, gazeta zdołała znaleźć bądź nawet wykreować podobne historie rozgrywające się w Krakowie, korzystając z oczywistego zainteresowania tym tematem²⁴. Nie dziwi fakt, że po śmierci Kolasówny wydawcy znaleźli i opisali wiele historii dotyczących morderstwa dzieci zrelacjonowanych w zagranicznej prasie. Mniej typowe jednak było scharakteryzowanie tych morderstw jako morderstw „na tle seksualnym”, podczas gdy gwałt nie był wyraźnie stwierdzony. Tak jak Larry Wolff wykazał w swojej błyskotliwej analizie fali morderstw dzieci w Wiedniu końca wieku, większość ludzi nie miała w tym czasie ani odpowiedniego zakresu słownictwa, ani podstawowej wiedzy, by zrozumieć problem molestowania dzieci. Chcąc stłumić dyskusję na ten temat, zarówno w prasie, jak i na salach sądowych, władze dążyły wszystkimi siłami, by dopasować najgorsze przypadki molestowania do istniejących opowieści o desperacji wielkomiejskiej lub o typowym zachowaniu, wynikającym z różnic klasowych²⁵. Możemy jedynie przypuszczać, że przypadek morderstwa dziecka w Krakowie spowodował podobne szukanie wyjaśnień. Po tym, jak władze austriackie zaklasyfikowały to morderstwo jako *Lustmord*, gazety podchwyciły to wyjaśnienie. Przyznanie, że nienormalne popędy seksualne mogły powodować śmierć niewinnych dzieci, było jednocześnie emocjonujące i przerażające. Taka klasyfikacja mogła również zaszufladkować przestępstwa jako czyny obłąkanych czy zdegenerowanych osób, z nadzieją, że występują one rzadko.

Zapewniając o „chwilowym obłąkaniu” i „seksualnym popędzie” morderców dzieci, prasa również rozpowszechniała, w sposób uproszczony, dominującą nową teorię medyczną. Opis czasowego obłąkania dzieciobójców, przedstawiony w „Nowinach”, pasował ściśle do teorii niedawno zmarłego wiedeńskiego psychiatry Richarda von Krafft-Ebinga, którego popularne kompendium przypadków dewiacji seksualnej *Psychopathia sexualis* (publ. 1887, 1893, 1898, 1903) dowodziło, że zboczenie seksualne

²² „Nowiny” z 1 października 1905, nr 263, s. 4–5.

²³ „Nowiny” z 5 października 1905, nr 267, s. 1. Kursywa za oryginałem.

²⁴ W sierpniu 1907 r. opowieści o ataku Kuby Rozpruwacza w Nowym Jorku i podobnym ataku w Berlinie, a kilka dni później w Krakowie. „Nowiny” z 3 sierpnia 1907, nr 208, s. 3; z 4 sierpnia, nr 209, s. 2; z 8 sierpnia, nr 213, s. 1–2.

²⁵ L. Wolff, *Child Abuse in Freud's Vienna: Postcards from the End of the World*, New York 1988.

często wynikało z dziedziczenia cech, choroby umysłowej i innych czynników psychofizjologicznych. W wielu sprawach studium przypadku Krafft-Ebinga próbowało wykazać, że przestępca motywowany popędem seksualnym jest nieobliczalny, ponieważ „do czynu takiego dochodzi pod wpływem impulsu, którego nie da się opanować, pod wpływem zbałamucenia, które pozbawia poczucia odpowiedzialności” [przyp. tłum.]. Jego dyskusja na temat „gwałtu i morderstwa na tle seksualnym” wskazywała na fakt, że gwałt wyrasta z „tymczasowego silnego podniecenia i pożądania seksualnego”, i dalej, że „jest wysoce nieprawdopodobne, że człowiek moralnie nieskażony mógłby popełnić ten najokrutniejszy czyn” [przyp. tłum.]²⁶. Prowadzona na łamach „Nowin” dyskusja o chwilowym obłędzie seksualnym jest zatem przykładem szerzenia się dominującego dyskursu wśród czytelników, którzy w przeciwnym razie wiedzieliby niewiele na ten temat. Wskazuje ona również na coś, co wcześniej nie miało miejsca w Krakowie i być może w całej monarchii austriackiej i co zostało zaniechane w związku z przypadkami morderstw dzieci w Wiedniu kilka lat wcześniej – chęć rozmowy na temat popędów seksualnych, będących motywem zbrodni wobec dzieci.

Skoro rozpowszechnianie na łamach „Nowin” naukowych dyskusji dotyczących *Lustmord* nie było bezpośrednie, „Nowości Ilustrowane”, lokalny tygodnik plotkarski, przedstawiał sprawę bez niedomówień. W typowo moralizatorskim wstępie tygodnik odniósł się do teorii sławnego włoskiego kryminologa Cesarego Lombrosa, mówiących o motywach zbrodni, po czym przyjął jeszcze bardziej przerażające stanowisko, twierdząc, że „złe instynkty” są w każdym z nas:

„Są ludzie zwyrodniali, których chory mózg i nerwy pobudzają do ohydnych zbrodni i nadużyć. Słusznie twierdzi Lombroso, że zbrodniarz w chwili spełnienia czynu nie jest nigdy w zupełnie poczytalnym stanie, że zachodzą w krytycznym momencie pewne psychopatyczne powikłania, których skutkiem bywa chorobliwy »przymus moralny« – a pod wpływem jego człowiek posuwa się do zbrodni. Humanitarna i piękna zasada – niestety! – tylko zasada! Praktyka i kryminalistyczna statystyka wykazują co innego. Poza dziedzicznym obciążeniem – drzemią w duszy ludzkiej złe instynkta (sic!), a to nie trzymane na wodzy, doprowadzają do strasznych katastrof”.

Tygodnik podsumował swój otwierający paragraf populistycznym hasłem, aby usunąć przestępcę ze społeczeństwa „bez względu na to, jakie czynniki w grę wchodziły w chwili popełnienia czynu”²⁷.

Reszta relacji w „Nowościach Ilustrowanych” zawierała szersze omówienie ostatnich chwil życia Kolasówny niż we wstępnym raporcie „Nowin” i kończyła się kolejnym odniesieniem do oficjalnych wyjaśnień tej zbrodni. Po przyznaniu, że policja i żandarmeria nie zdołały znaleźć podejrzanego, artykuł mówił, że:

„Obdukcja zwłok wykazała prócz szeregu ran i okaliczeń, że na dziecku nie dopuszczono się gwałtu – nie jest jednak wykluczony tzw. »mord seksualny« (*Lustmord*) jak go technicznie usta-

²⁶ R. von Krafft-Ebing, *Psychopathia Sexualis, with especial reference to the Antipathic sexual Instinct: A Medical-forensic Study*, tłum. F.J. Rebman, New York 1922 [wyd. niemieckie 1903], s. 549, 526. Jeden przykład stanowiska Krafft-Ebinga w sprawie odpowiedzialności za czyny można znaleźć w rozprawie jego autorstwa o „K.”, który zgwałcił dziewczynę i doprowadził tym do jej śmierci. Omawiając przestępstwa mężczyzny, Krafft-Ebing posługuje się językiem pozbawionym emocji, suchym i naukowym. To całkowicie kontrastuje z jego moralizatorskimi wnioskami: „Dzięki nieustającym wysiłkom dzielnego adwokata sąd został uratowany przed popełnieniem morderstwa sądowego, a honor społeczeństwa został uratowany” [tłumaczenie z angielskiej wersji tekstu źródłowego – przyp. Redakcji] (s. 532).

²⁷ „Nowości Ilustrowane” z 1 października 1905.

wa austriacka określa²⁸. Ciekawa a tragiczna ta sprawa zajęła żywo publiczność, a sposób w jaki morderstwa dokonano naprowadza mimowoli na reminiscencje o strasznym »Kubie rozpruwaczu«, którego ofiarami padały wyłącznie kobiety i dzieci”.

Żadna z ofiar Kubie Rozpruwacza nie była dzieckiem, ale to nie było istotne dla gazety; połączenie tych zbrodni było zbyt atrakcyjne, by go nie wykorzystać. Przedstawienie morderstwa w „Nowościach Ilustrowanych” za pomocą definicji naukowych i prawnych kryminalistyki i dewiacji seksualnych poddało czytelnikom temat do rozmów, wzbogacając o słownictwo z zakresu medycyny i prawa ich zdroworozsądkowe przypuszczenia co do tego, w jaki sposób i dlaczego dokonano morderstwa. Przyjęcie tych teorii przez „Nowości Ilustrowane”, a jednocześnie z drugiej strony akcentowanie potrzeby samokontroli każdego człowieka razem z populistycznym przesłaniem wyrzucenia kryminalistów ze społeczeństwa, niezależnie od postulowanych psychologicznych powodów ich dewiacji, zręcznie umiejscowiło gazetę między władzą i ludem. Przechodząc płynnie od Lombrosa do Kubie Rozpruwacza, popularny tygodnik miał swój wkład w toczące się w mieście dyskusje.

Dalsze głosy w sprawie Kolasówny

Z uwagi na to, że morderstwo Kolasówny było tak szokujące i zagadkowe, niewątpliwie zwiększało powszechne obawy zagrożenia związanego z molestowaniem seksualnym kobiet i dzieci w szybko rosnącej metropolii i w pełni przyciągnęło uwagę społeczeństwa. Według wstępnego sprawozdania opublikowanego w innej krakowskiej gazecie „Nowa Reforma”, „Straszne to morderstwo wywołało w całym mieście i okolicy wstrząsające wrażenia, [...] i stało się niemal jedynym przedmiotem rozmów najszerszego ogółu”²⁹. W reakcji na te rozmowy prasa popularna przyjęła rolę ważnego pomocnika. Mogła zająć miejsce między ludźmi i władzą, jak to widzieliśmy powyżej, lub szerzyć pogłoski w celu podtrzymania zainteresowania publicznego sprawą, jak zobaczymy to poniżej. Być może, co najważniejsze, mogła wyjaśnić szczegóły, dostarczając informacji, które mogły być pominięte lub zniekształcone w przekazie ulicznym. Kilka lat później, w sprawozdaniu z morderstwa, które również miało miejsce na Ludwinowie, „Nowiny” potwierdziły swą rolę, badając pogłoski: „Dzisiaj rano pomiędzy robotnikami opowiadano szeroko o znalezieniu trupa na polach w Ludwinowie i krwawej bójce, która miała się rozegrać ubiegłej nocy. Wieść rozszerzyła się szybko i była żywo komentowaną w mieście” – zaczyna się artykuł – „Sprawozdawca nasz udał się na miejsce i okazało się, że wieść ta jest prawdziwą”³⁰.

²⁸ Krafft-Ebing zauważa w swoim wywodzie, że „w przypadku morderstw na tle seksualnym z powodów zarówno fizycznych, jak i mentalnych [...] nie dochodzi do gwałtu, a sama sadyistyczna zbrodnia staje się ekwiwalentem stosunku seksualnego” [tłumaczenie z angielskiej wersji tekstu źródłowego – przyp. Redakcji], R. von Krafft-Ebing, op.cit., s. 95. Prawdopodobnie prawo austriackie również to uznawało.

²⁹ „Nowa Reforma” z 28 września 1905, nr 221, s. 2.

³⁰ „Nowiny” z 19 października 1910, nr 241, s. 3.



Tajemnicze morderstwo: Komisya sądowo-lekarska u zwłok zamordowanej Maryi Kolasówny „Nowości Ilustrowane”, 1 października 1905

Tak samo jak w przypadku Kolasówny, ciało znaleziono na polach Ludwinowa i na długo przed tym, jak dotarły tam władze i prasa, pogłoska o wydarzeniu przyciągnęła tłumy mieszkańców³¹. W takich sytuacjach prasa funkcjonowała jako autorytet, potwierdzając i szerząc przekaz.

Prasa widziała siebie jako część dyskusji toczącej się wewnątrz społeczności, relacjonując historie, które obywatele wcześniej odkryli, oraz reżyserując dyskusję i dalszy odbiór tym, którzy jeszcze nie znali tematu. Zdjęcia, które ukazały się w „Nowościach Ilustrowanych” w pierwszą niedzielę po morderstwie Kolasówny, podglądały scenę zbrodni, dokumentując dramatyczną chwilę – nawet jeśli specjalnie wyreżyserowaną dla fotografa – gdy tłum czekał na „śledztwo lekarsko-sądowe”. Zdjęcia nie tylko przedstawiały zmasakrowane ciało i rozłożone nogi dziewczynki, której przekreślono głowę, tak by pokazać pociętą szyję i twarz. Pokazywały one także ogromny tłum ludzi, składający się głównie z mężczyzn, wielu z nich w mundurach wojskowych, stojących za pięcioma inspektorami medycyny sądowej, którzy właśnie przystępowali do badania zwłok, leżących u ich stóp³². Kilku bosych nastolatków w połatanych spodniach stało w pierwszym rzędzie. Było oczywiste, że mieszkańcy dotarli na miejsce zbrodni przed reporterami. Bez cienia wstydu z powodu wykorzystania morderstwa dziecka jako okazji do zbiegowiska czy do tego, by zobaczyć swe zdjęcie w prasie, ludzie stali tam w rzędzie tuż za władzami i patrzyli prosto w aparat. Każda strona usprawiedliwiała obecność drugiej na miejscu tej przeraźliwej zbrodni.

„Nowiny” starały się podtrzymać toczącą się dyskusję, nawiązując do tej historii w każdym kolejnym numerze od pierwszej relacji morderstwa dziewczynki. W dzień po pierwszej relacji krótka notatka podkreślała, że było „już rzeczą pewną, że sprawca dokonał zbrodni na **tle obłędu seksualnego**” (*sic!*), zauważając także, że cukierek

³¹ Z innej historii relacjonowanej w „Nowinach” czytelnicy dowiedzieli się, że przybyły tłumy, niektórzy nawet dorożkami, aby być świadkami wyniku walki między rywalami, którzy, jak sądzono, popełnili „podwójne morderstwo”. Zob. „Nowiny” z 9 sierpnia 1910, nr 181, s. 3.

³² „Nowości Ilustrowane” z 1 października 1905.

znaleziony w ręku ofiary okazał się tropem prowadzącym na jej ulicę³³. Inne wydanie wyraźnie zareagowało na dyskusje toczące się w mieście, chcąc zdementować powszechną w Podgórzu głupią plotkę, że śmierć Kolasówny była morderstwem rytualnym. Zaprzeczano antysemitickiemu oskarżeniu, że Żydzi zamordowali dziewczynkę dla jej krwi, podkreślając, że nie było żadnej podstawy do takich sądów. Artykuł w dalszej części informował, że trzech mężczyzn zostali aresztowani w trakcie śledztwa³⁴. Gazeta jednakże nie pełniła tylko funkcji sprzedawcy plotek. Dwa tygodnie po tym, jak zasugerowały, że podejrzana kobieta, która została aresztowana, była wplątana w morderstwo, „Nowiny” zmieniły swe zdanie, nazywając ją „biedną kobietą”, gdy została zwolniona z aresztu i oczyszczona z zarzutów³⁵. Półtora miesiąca po morderstwie, gdy nie znaleziono żadnego podejrzanego, „Nowiny” stworzyły historię właściwie z niczego, utrzymując, że śledztwo w sprawie morderstwa Kolasówny było ciągle prowadzone przez policję. W artykule twierdzono, że: „policja krakowska zyskała nowe poszlaki i prawdopodobnie w krótkim czasie okrutny morderca wpadnie w ręce sprawiedliwości”³⁶.

1 grudnia zdawało się, że nastąpił przełom w sprawie. Tego dnia gazeta ogłosiła w krótkim artykule, że przeciwko niejakiemu Wrońskiemu (nie podano imienia), którego ostatnio aresztowano „pod zarzutem popełnienia gwałtu na kilku małoletnich dziewczętkach”, toczy się śledztwo w sprawie Kolasówny. Artykuł podawał na końcu informację, że „dotychczasowe poszlaki w tym kierunku obciążają Wrońskiego bardzo poważnie”³⁷.

Historia na chwilę ucichła, do momentu, gdy z końcem stycznia 1906 r. tajemnicze zniknięcie dwunastoletniej córki prywatnego urzędnika z dzielnicy Płaszów (również w Podgórzu) „dobrze zbudowana, o twarzy pełnej, rumianej, oczach ciemnych, dużych, wyglądała na 14 lat”, spowodowało powrót sprawy Kolasówny na pierwsze strony pisma³⁸. W odróżnieniu od nieprzekonującego i poniżającego stwierdzenia o obojętności rodziców Kolasówny, czytelnicy „Nowin” dowiedzieli się, że szanowani rodzice Reginy Pelikantówny byli głęboko zatroskani niewyjaśnionym zniknięciem ich córki. „Wobec braku jakiegokolwiek powodu do opuszczenia rodziców i wobec będącego jeszcze w świeżej pamięci grozą przejmującego wypadku z Marią Kolasówną, której zwłoki w Ludwinowie znalezione”, „Nowiny” pisały, że „rozpacz rodziców zaginionej dziewczynki nie ma granic”³⁹. Gazeta dokładnie opisała, w co Regina była ubrana, gdy ją widziano po raz ostatni, w nadziei, że czytelnicy mogliby pomóc w jej

³³ „Nowiny” z 29 września 1905, nr 261, s. 2.

³⁴ „Nowiny” z 1 października 1905, nr 263, s. 4–5. Więcej nt. antysemityzmu i przestępczości wśród Żydów w prasie habsburskiej – łącznie z procesem w sprawie haniebnego morderstwa rytualnego Hilsnera – zob.: D.M. Vyleta, *Crime, News, and Jews: Vienna 1895–1914*, New York 2007.

³⁵ „Nowiny” z 18 października 1905, nr 280, s. 5. Raport wstępny ukazał się w wydaniu z 5 października 1905, nr 267, s. 2.

³⁶ „Nowiny” z 16 listopada 1905, nr 309, s. 3.

³⁷ „Nowiny” z 1 grudnia 1905, nr 324, s. 4.

³⁸ „Nowiny” z 29 stycznia 1906, nr 27, s. 1. Określenie „dobrze zbudowana” raczej określało „dojrzała pociowo” w wielu innych artykułach o młodych kobietach, zwłaszcza w kontekście molestowania czy przyciągania uwagi mężczyzn. Zob. np.: „Nowiny” z 12 kwietnia 1906, nr 100, s. 3–4 i z 8 sierpnia 1907, nr 213, s. 1–2.

³⁹ „Czas” i „Naprzód” skopiowały ten język w tych samych słowach prosto ze sprawozdania „Nowin” w późniejszych wydaniach. Zob. „Naprzód” z 30 stycznia 1906, nr 28, s. 3 i „Czas” z 30 stycznia 1906, nr 24, s. 1.

znalezieniu. Czytelniczka w liście opublikowanym w „Nowinach” ponad tydzień później wyjaśniała, że przyjęła Pelikantównę po tym, jak uciekła z domu, uspokoiła ją, a „gdy już dziewczynka uspokoiła się, że rodzice nie są fanatykami i że nie grozi dla dziewczęcia niebezpieczeństwo, kazałam jej iść do domu”⁴⁰. W mających w pamięci morderstwo Kolasówny mieszkańcach Krakowa zwykły konflikt między nastolatką i jej rodzicami wywołał strach przed „enigmatycznym zniknięciem”, które łączono z przemocą seksualną⁴¹.

Proces Wrońskiego

W marcu rozpoczął się proces Eugeniusza Wrońskiego. Oskarżono go o morderstwo, kradzież i oszustwo, „zhańbienie nieletnich dziewczynek” i przemoc społeczną. Chociaż Wrońskiemu zarzucano wiele występków, łącznie z gwałtem na innych dziewczętach, „Nowiny” wyraźnie sklasyfikowały tę historię jako dalsze losy sprawy Kolasówny. Gazeta ponownie rozpoczęła dyskusję z odniesieniem się do głosów opinii publicznej:

„Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie, gdyż tajemnicze morderstwo dziewięcioletniej dziewczynki zaniepokoiło bardzo opinię publiczną, a policyjno-sądowe śledztwo długo nie dało żadnego rezultatu i nie naprowadziło na trop zbrodniarza. I obecnie nie udało się zebrać przeciw domniemanemu mordercy bezpośrednich dowodów, lecz szereg ciężkich poszlak uprawnia do oskarżenia Wrońskiego o morderstwo”⁴².

Po tym następował długi opis rozprawy przeciwko Wrońskiemu, utrzymany w stylu oskarżenia prawnego. Nagłówki i podtytuły przekazywały telegraficznie całą historię z oczywistym naciskiem na seksualne tło zbrodni. Widoczny nagłówek „Akt Oskarżenia” z podtytułem *Zwierzęcy mord* rozpoczynał omówienie okoliczności znalezienia ciała, które w artykule opisano w szczegółach z odniesieniem do oficjalnej sekcji zwłok. Czytelnicy dowiedzieli się, że dziewczyna była „w półowie obnażona, ...na szyi broczyły 2 rany długie i głębokie, zaś 3 lżejsze, prócz tego przecięta była małżowina uszna i dolna warga”. Miała gołe nogi i zakrwawione ubranie, co wskazywało na szarpaninę. Artykuł ponownie uwypuklał seksualny charakter morderstwa, informując, że „Pozycja zamordowanej dziewczynki kazała przypuszczać, że mord spełniono z przyczyn seksualnych” (choć wstępna relacja zakładała, że ciało zostało porzucone na polu, na co wskazywała mała ilość krwi na ziemi); „Podobnie sekcja sądowo-lekarska doszła do przekonania, że Kolasówna padła ofiarą zwyrodniałego zbrodniarza”.

Ciągnąc rozważania o pochodzeniu młodej Marii Kolasówny i wskazując na zagadkowe okoliczności jej zniknięcia w ciemną, mglistą noc, artykuł przekazywał osta-

⁴⁰ „Nowiny” z 7 lutego 1906, nr 36, s. 5.

⁴¹ Według „Naprzodu”, zniknięcie to było faktycznie zagadkowe, nawet jeśli nie miało nic wspólnego z seksem. „Naprzód” twierdził, że młoda Pelikantówna, Żydówka, chciała przejść na katolicyzm i poszedłszy do zakonu felicjanek, została w tajemnicy przewieziona do domu Wiśniewskiej, „neofitki”, w którym ukrywano ją, dopóki rytuał nie zostanie przeprowadzony gdzie indziej. Gazeta zapewniała, że Pelikantównę trzymano w domu Wiśniewskiej wbrew jej woli, i domagała się kary dla współwinowajców molestowania dziewczynki. Zob. „Naprzód” z 1 lutego 1906, nr 30, s. 3–4. List Wiśniewskiej w „Nowinach” wydaje się odpowiedzią na ten artykuł.

⁴² „Nowiny” z 9 marca 1906, nr 66, s. 1–3.

teczną odpowiedź policji na pogłoski o mężczyźnie, który wabił dziewczęta słodyczami i monetami. Po kilku tygodniach poszukiwań policja ustaliła, że tym mężczyzną był kelner, Eugeniusz Wroński z Krakowa. Kolejny paragraf *Zbrodnicze praktyki Wrońskiego* mówił, że Wroński nie miał pracy od kilku miesięcy i włóczył się po Krakowie i pobliskim Podgórzu. Dalej w artykule podkreślano zboczenie seksualne oskarżonego:

„Różni świadkowie zeznali, że Wrońskiego widziano nieraz w towarzystwie nieletnich dziewczątek, które on głaskał, pieścił, częstował cukierkami i centami. Przesłuchanie dzieci wykazało dopiero, jak się sympatia Wrońskiego ku tym dzieciom od lat 6 do 13 przedstawiała. Wstrętne czyny Wrońskiego świadczyły, że jest on znanym w medycynie sądowej okazem zwyrodnienia seksualnego. Nakazywał on także dzieciom, aby nikomu nie odpowiadały o »zabawie«, ale kilkoro dzieci w swej niewinności zwierzyło się przed rodzicami, i w ten sposób sprawa nabrała rozgłosu i doszła do wiadomości policji”⁴³.

Podtytuł *Dwunastoletnia pośredniczka* wiązał Wrońskiego z Marią Geb., opisaną jako „młoda, ale... tak zepsuta” zwykła nieletnia prostytutka, która pomagała mu spotykać się z ofiarami. Następnie gazeta pytała „Wroński mordercą?” i informowała, że dwa dni po morderstwie przyszedł on do właściciela mieszkania, które wcześniej wynajmował, i zapytał, czy może zabrać z szafy ubrania, które wciąż tam przechowywał. Gospodarz zaczął rozmowę z Wrońskim na temat morderstwa, ale „Wroński nie chciał o tym przedmiocie zupełnie rozmawiać i szybko się z [nim] pożegnał”. Kolejny akapit z nagłówkiem „Ślady krwi” donosił, że inny kelner krakowskiej kawiarni zauważył plamy krwi na ubraniu Wrońskiego i podejrzewał go o zamordowanie Kolasówny. Powiedział o tym kilku swoim znajomym „a wieść ta podawana z ust do ust, szybko po mieście rozniosła i spowodowała właśnie aresztowanie Wrońskiego”⁴⁴. Tak jak w relacjach innych gazet z procesu, również tutaj aresztowanie Wrońskiego wydaje się opierać raczej na powszechnej plotce – „wieść ta podawana z ust do ust, szybko po mieście” – niż wynikać z kompetencji policji⁴⁵. Policyjna analiza ubrania, która wykazała „duże krwawe plamy”, jedynie potwierdziła słowa zasłyszane na ulicy.

Gazeta przyznawała, że „**bezpośredniego dowodu** przeciw Wrońskiemu nie ma, ale zbieg licznych faktów upoważnia do przypisania mu zbrodni morderstwa. Najpierw uprawnia do podejrzeń jego wielkie zwyrodnienie seksualne”. Artykuł następnie mówił o cukierku i monetach, o tym, że wiele dziewcząt zeznało, iż widziało noże w mieszkaniu Wrońskiego, i o tym, że Wroński przyznał, że 26 września był w Podgórzu, choć usilnie twierdził, że powrócił do Krakowa, nim zapadł wieczór. „Bardzo obciążające są dalej ślady krwi na bieliźnie i ubraniu Wrońskiego i jego wykrętne co do tego tłumaczenia. [...] Na podstawie tych więc poszlak”, podsumowała gazeta, „prokurateria oskarżyła go o **morderstwo**”⁴⁶.

Właśnie wtedy „Nowiny” zaczęły relacjonować proces. Zgodnie z obowiązującym zwyczajem, gazeta opisywała oskarżonego językiem typowym dla powieści, odczytu-

⁴³ Ibidem, s. 2.

⁴⁴ Ibidem. Uwypuklenie zamiarem autora.

⁴⁵ Relacja „Nowej Reformy” z tego dnia również stwierdzała, że aresztowanie Wrońskiego nastąpiło przypadkowo, dzięki studentowi prawa, Panu S., który podsłyszał rozmowę dwóch kelnerów, zastanawiających się, „dlaczego policja szuka po świecie mordercy, gdy nim jest Wroński, który znany jest wśród towarzyszy z nieobyczajnych czynów z małoletnimi dziewczętami”, „Nowa Reforma” z 9 marca 1906.

⁴⁶ Podkreślenie za oryginałem.

jąc charakter z jego twarzy i kreśląc jego postać w nieprzychylnym świetle. Dziennikarz pisał, że był on „niski, szczupły, o twarzy bladej, ale odrazy nie budzącej, rzadkiej jasnej bródce” i że wodził wzrokiem „leniwo i apatycznie [...] po sali, [robiąc] wrażenie człowieka najzupełniej anormalnego”. Uśmiech jego, jak zaobserwował dziennikarz, „wymuszony, nienaturalny, robi niekorzystne wrażenie”. Oczywiście podobne opisy były standardową praktyką w ówczesnych studiach kryminologicznych, począwszy od Lombrosa, skończywszy na Krafft-Ebingu. W opisie zamieszczonym w „Nowinach” brakowało jedynie omówienia zarysu brwi lub szczęki Wrońskiego, kształtu jego głowy i opowieści o niepoczytalności lub alkoholizmie jego rodziców.

Wykorzystując ten szokujący temat, obrońca, dr Mikołaj Gryziecki, złożył wniosek, że „ze względu na szerzącą się niemoralność między młodzieżą w naszym mieście” proces powinien się odbywać za zamkniętymi drzwiami. Chcąc uniknąć głównie żeńskiej publiczności, chętnej widzieć wymierzaną sprawiedliwość⁴⁷, Gryziecki posłużył się metonimią, porównując rozprzestrzenianie się choroby do rozprzestrzeniania się niemoralności – chociaż wydawało się to całkowicie niewiarygodne, iż proces ten spowodowałby, że jakikolwiek nastolatek chciałby uprawiać seks! Oczywiście, „niemoralność”, do której odnosił się Gryziecki, była jedynie *wiedzą* o seksualnym zdeprawowaniu. Zauważywszy, że młode dziewczęta wezwane, by zeznać przeciwko Wrońskiemu, chichoczą razem na sali sądowej, „nie przypuszczając może nawet w swej niewinności, jaka to sprawa toczy się przed sądem”, również gazeta starała się zwalczać falę niemoralności. Zarówno Gryziecki, jak i gazeta nie spełnili podstawowego postulatu, by chronić dzieci przed niebezpieczeństwem natury seksualnej, uświadamiając im istnienie takiego zagrożenia⁴⁸.

Jednym ze świadków Gryzieckiego był lekarz, który zeznał, że Wroński był umysłowo chory. Prokuratura, widząc, że jej argumentacja byłaby silniejsza, gdyby udowodniono, że Wroński był „zdeprawowany”, ale nie umysłowo chory w rozumieniu prawa, zakwestionowała to zeznanie i proces został wstrzymany. Krafft-Ebing wcześniej pisał na ten temat:

„Zagadnienie odpowiedzialności w indywidualnym przypadku zależy od warunków psychicznych, które kierowały sprawcą w danym momencie [...] *odpowiedzialność sądowa* [...] jest określona przez odpowiedź na pytanie czy sprawca uległ niepowstrzymanemu impulsowi czy nie [...] jeśli akt jest rodzajem złudzenia, nie może być traktowany w tym świetle jako akt karalny”⁴⁹.

Dalej Krafft-Ebing twierdził, że zgwałcenie osoby w wieku poniżej czternastego roku życia mogło być uznane za „przypadek niepsychopatologiczny” w sytuacji, gdy sprawcy byli „rozpustnikami” szukającymi coraz większych źródeł rozkoszy lub „młodzieńcami, którzy bali się dorosłych kobiet lub, którzy nie wierzyli we własną męskość” [przyp. tłum.]⁵⁰. Zakładając, co wydawało się całkiem możliwe, że i obrona,

⁴⁷ Przedstawicielki klasy średniej, które nie musiały pracować i czerpały radość z obserwacji procesu sądowego, często stanowiły większość publiczności na sali sądowej. „Nowiny” skomentowały ten fakt podczas sensacyjnego procesu Janiny Borowskiej, mężatki oskarżonej o zamordowanie swego byłego adwokata (i kochanka). „Nowiny” z 11 stycznia 1910, nr 7, s. 2.

⁴⁸ W felietonie z 1904 r., zatytułowanym *Młodzi a moralność*, znany radca miejski Kazimierz Bartoszewicz wyśmiewał „hipokryzję” burżuazji, która chroniła dzieci przed prokreacją, dopóki nie osiągnęły one „zalecanego wieku 18–20 lat”, gdy tymczasem „one już dowiadywały się” o tym, nosząc wycięty dekolt na przyjęcia i plotkując o romansach. „Nowiny” z 27 lipca 1904, nr 170, s. 1–3.

⁴⁹ R. von Krafft-Ebing, op.cit., s. 551.

⁵⁰ Ibidem, s. 552–553.

i prokuratura były zaznajomione z tym ostatnio opublikowanym tekstem współobywatela państwa Habsburgów, jest zrozumiałe, że na przemian starano się udowodnić bądź to chorobę umysłową Wrońskiego, bądź jego pełną poczytalność.

W związku z niemożnością obserwowania procesu, gdy Wroński był poddawany testom psychiatrycznym, relacja w „Nowinach” ucichła. Na początku kwietnia, gdy nieznanymi mężczyzną zaatakował nożem dziewczynę na Ludwinowie, gazeta stawiała pytanie: „Czy to jest prawdziwy morderca?” Artykuł na wstępie informował, że Wroński w dalszym ciągu przechodzi testy psychiatryczne, a zatem sprawcą musiał być ktoś inny⁵¹. Następnego dnia gazeta protestowała, że poniedziałkowe wydanie poranne zostało skonfiskowane, ponieważ rzekomo podważyło argumentację prokuratury. „Ta konfiskata jest nowym dowodem na to jak gwałtownie i biurokratycznie postępuje krakowski prokurator”, żaliła się gazeta. „Ingerencja w nasz skomplikowany artykuł bazuje na naszych przypuszczeniach, które każdemu przychodzą na myśl i które są głośno wypowiedziane przez ludność Podgórze i Ludwinowa i które bez żadnej wątpliwości znajdują miejsce w mowie obrończej wbrew temu, że prokurator je skonfiskował”⁵². Jak to często bywało, egzemplarze „Nowin” zostały sprzedane w Krakowie, zanim je ocenowano, ale wielu prenumeratorom nie udało się nawet zobaczyć gazety. Godne zainteresowania oprócz faktu, że gazeta zdawała się kwestionować swoją wcześniejszą postawę ostro potępiającą Wrońskiego, jest podkreślanie przez jej autorów stałego kontaktu gazety z opinią publiczną. „Nowiny” uzasadniały treść swoich relacji tym, że była ona jedynie rozwinięciem tego, „o czym ludzie już mówili”.

20 kwietnia czytelnicy dowiedzieli się, że proces przywrócono, ale bez udziału publiczności. Lekarze orzekli, że oskarżony był „płciowo rozpasany, lecz umysłowo całkiem zdrowy”. W tej sytuacji mógł on odpowiadać przed sądem. Wrońskiego oskarżono o morderstwo Kolasówny, publiczną przemoc, kradzież banknotu 10-koronowego oraz „utrzymywanie niedozwolonych stosunków płciowych z nieletnimi dziewczynkami”. Oskarżony zaprzeczył wszystkiemu, poza swoimi „stosunkami” z nieletnimi dziewczynkami. Świadkowie, w tym młode dziewczęta, zeznali, że wabił swe ofiary cukierkiem i monetami, a nawet czasami używał noża, by zmusić je do oddania się jego seksualnym żądzom. Jedną ze świadków, 14-letnią Marią Mem., zeznała, że Wroński „nadużywał ją cielesnie” jednego wieczora w parku Krakowskim i groził jej nożem, gdy mu się opierała. Gazeta przekazała dość bezpośrednio i suche streszczenie zeznań każdego ze świadków, drukując kursywą informacje, które wydawały się najbardziej obciążające⁵³. Następnego dnia, w dalszej relacji, gazeta rozkoszowała się informacją, że prokurator zapytał kelnera, który zauważył plamy krwi na ubraniu

⁵¹ „Nowiny” z 2 kwietnia 1906, nr 90, s. 1. Relacja „Naprzodu” wskazywała, że wysoki, chudy mężczyzna z nożem zaatakował i zgwałcił dziewczynę na Ludwinowie, i podobnie spekulowano, że to był morderca Kolasówny. Zob. „Naprzód” z 2 kwietnia 1906, nr 90, s. 2.

⁵² „Nowiny” z 3 kwietnia 1906, nr 91, s. 4. Wciąż obowiązujące austriackie prawo prasowe z 1862 r. wymagało od wydawców przedstawienia kopii swoich czasopism lokalnemu prokuratorowi, lokalnej władzy i bibliotekom publicznym na 24 godziny przed ich publikacją. Prokurator mógł ocenzurować teksty obraźliwe, zaznaczając je kolorowym ołówkiem, i w rezultacie te fragmenty lub artykuły pojawiały się jako luki. Więcej nt. stosowania austriackiego prawa cenzury w praktyce zob. J. Rosenblatt, *Reforma prawa prasowego Austrii*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1900, 1, s. 1, 2; H. Wickham Stead, *The Hapsburg Monarchy*, New York 1913, s. 181–201, zwłaszcza 183; A. Garlicki, *Rodzaje konfiskat prasowych w Krakowie w latach 1900–1914*, „Przegląd Historyczny”, LIV/3, 1963, s. 457–472; oraz P. Borowiec, op.cit., s. 33–36.

⁵³ „Nowiny” z 20 kwietnia 1906, nr 106, s. 1–2.

Wrońskiego, czy nie czytał o morderstwie „w dziennikach krakowskich, n.p. »Nowinach«?”⁵⁴. Kelner przyznał, że oczywiście, że czytał. Kontakt prasy z opinią publiczną był zatem ewidentny.

Następnego dnia czytelnicy otrzymali streszczenie końcowej mowy obrońcy i poznali werdykt. Dr Gryziecki stwierdził, że w toku procesu żadne dowody, iż Wroński zamordował Kolasównę, nie zostały przedstawione, a wielu świadków zeznało, że był on wrażliwą osobą, niezdolną do morderstwa. Natomiast jeśli chodzi o jego zainteresowanie nieletnimi dziewczętami, Gryziecki wyjaśniał, iż było ono spowodowane jego „zbozeniem płciowym”. Siedmiu sędziów uznało Wrońskiego za winnego dopuszczenia się publicznej przemocy i zhańbienia nieletnich dziewcząt. Wyrok skazywał Wrońskiego na sześć lat ciężkiego więzienia z miesięcznym postem. Według sprawozdania, Wroński przyjął wyrok bardzo boleśnie, wybuchając płaczem⁵⁵. Nazajutrz, gazeta relacjonowała:

„Jak już wiadomo Czytelnikom, oskarżony o tę zbrodnię Wroński został 7 głosami (a więc brakowało do skazania 2 głosów!) uwolniony od zarzutu o morderstwo. Wobec tego sprawa morderstwa Kolasówny dotąd nie została wyjaśniona, a morderca od ośmiu miesięcy [...] umie ukrywać się przed zasłużoną karą”.

Później „Nowiny” starały się zapewnić czytelników o kompetencji policji, deklarując, że „zarówno władze sądowe, jak i policyjne, które możemy to teraz śmiało powiedzieć nie bardzo wierzyły, że Wroński dopuścił się tego morderstwa, nie ustają w skrupulatnych dochodzeniach dla wykrycia mordercy”. A następnie „Nowiny” twierdziły, że „prywatne wiadomości” poinformowały gazetę o dwóch kolejnych aresztowaniach. Z pierwszego z nich niewiele mogło wynikać, ale drugie, podjęte wobec Wita W. (isz), rzeźbiarza, było bardziej obiecujące.

„Jest to człowiek uznany z ekscentryczności, porywczy, a przytem anormalny seksualnie, właśnie bowiem pozostaje w śledztwie w sprawie nadużycia kilku nieletnich dziewczątek w Dębnikach i okolicy. W mieście wiele jeszcze opowiadają sobie o jego sprawkach, których nie chcemy na razie notować, ze względu na toczące się śledztwo”⁵⁶.

Po raz kolejny pojawiał się w prasie związek zbrodni seksualnego i brutalności.

Niecały tydzień później „Nowiny” pisały, że policja ponownie wszczęła śledztwo sprzed kilku lat w sprawie zniknięcia Marii Bugajskiej, by sprawdzić, czy ma ono związek z morderstwem Kolasówny. Jednak zaraz później sprawa ta ucichła⁵⁷. Zaraz po procesie wygasła ona również w „Nowej Reformie”, „Czasie” i innych „bardziej szanowanych” gazetach krakowskich. Natomiast werdykt nigdy nie został opublikowany w „Naprzodzie”, który wydawał się zbyt zajęty nadchodzącym 1 maja Międzynarodowym Świętem Pracy, by przejmować się wynikiem procesu. Aluzje do tej sprawy pojawiały się w innych artykułach prasowych dotyczących molestowania seksualnego młodocianych. Nigdy też nie ukazała się informacja o rozwiązaniu sprawy – czegoś, co prasa z pewnością by przekazała. Dla historyka szukającego rozwiązania rozmowa społeczeństwa z prasą na temat morderstwa Kolasówny (*Lustmord*) kończy się nagle w tym miejscu. A ponieważ akta Wrońskiego zaginęły, nie można skonsul-

⁵⁴ „Nowiny” z 21 kwietnia 1906, nr 107, s. 2–3.

⁵⁵ „Nowiny” z 22 kwietnia 1906, nr 108, s. 6.

⁵⁶ „Nowiny” z 23 kwietnia 1906, nr 109, s. 2.

⁵⁷ „Nowiny” z 29 kwietnia 1906, nr 115, s. 4.

tować się z najważniejszym źródłem w sprawie⁵⁸. Wydaje się oczywiste, że Wroński mógł popełnić morderstwo, ale dowód ma charakter poszlakowy. Ponieważ przyznał się do „kontaktów seksualnych” z nieletnimi dziewczętami i ponieważ dowody na to wydawały się nie do podważenia, uznano go za winnego „zhańbienia nieletnich dziewcząt”. Jednakże tylko część sędziów była przekonana, że zamordował on Kolasównę⁵⁹.

Zagadkowe inne sprawy

Artykuł z początku czerwca 1906 r. – półtora miesiąca po zakończeniu procesu – zatytułowany „Znowu zbrodnia na nieletniej dziewczynce” pokazuje jednak, że strach przed przemocą seksualną wobec dziewcząt na przedmieściach Krakowa jeszcze nie zniknął. Wydawcy nie potrzebowali się odnosić do morderstwa Kolasówny, podobieństwa były ewidentne. Nie tylko imiona ofiar były te same, ale także i zbrodnia, i miejsce jej popełnienia. „Pola nad Wisłą w Dębnikach były znowu widownią ohydnej zbrodni seksualnej”, tak zaczynał się artykuł. „Tymczasem jednak sprawca się nie krył, przeciwnie nie taił nawet swojego nazwiska, co ułatwiło śledztwo i aresztowanie go przez władze policyjne”. Następnie opisano przerażającą historię wysokiego rangą urzędnika, Kazimierza Kalasiewicza, jego żony Anny i ich córki Marii, którzy przechadzając się w Dębnikach – dzielnicy położonej wzdłuż rzeki na przedmieściach Krakowa, często opisywanej w prasie jako znanej z przestępczości – spotkali nieznanego, który przedstawił im się jako „Teodor Hojnacki z Łodzi”. Hojnacki zapytał, czy może im towarzyszyć w przechadzce, a rodzina zgodziła się. Kalasiewicz wszedł po drodze do znajomego. W tym czasie jego żona i córka czekały na brzegu rzeki. Hojnacki chciał zapalić papierosa i „oddalił się do pobliskiej trafiki, a za nim pobiegła mała dziewczynka zwabiona obietnicą, że dostanie ciasteczek”. (Złowieszcze podobieństwo do sprawy Kolasówny było jednoznaczne, więc dziennikarz nie musiał go komentować).

Gdy Hojnacki i dziewczynka nie wracali, „zaniepokojona matka” razem z mężem, który później dołączył, rozpoczęli poszukiwania córki. Choć poszukiwania trwały trzy godziny, nie udało im się jej znaleźć. Później tego wieczora „zjawił się Hojnacki z dziewczynką, którą odwiózł tramwajem do domu rodzicielskiego przy ul. Basztowej l. 10”. Hojnacki uzasadniał ich zniknięcie, twierdząc, że zgubili się, ponieważ nie znał zbyt dobrze okolicy.

⁵⁸ SKKKr 1351. Lista nazwisk osób oskarżonych w 1905 r. obejmuje dwie sprawy z udziałem Eugeniusza Wrońskiego: 2363/5 (za morderstwo) i 2924/5 (za wielokrotne zarzuty). Żadne z akt nie zachowało się w archiwum. Obok tej ostatniej sprawy widnieje oznaczenie czerwonym atramentem: Wo. 1821/5. Symbol Wo. oznacza, że sprawa była poddana procesowi i zakończyła się „wyrokiem”. (Przeszukiwanie akt Ministerstwa Sprawiedliwości dla miasta Krakowa w Oesterreichische Staatsarchiv w Wiedniu również okazało się bezowocne dla sprawy Wrońskiego. Zob. Justizministerium III 2564 OLG Krakau Personale Vz. 4–24.)

⁵⁹ Po reformach prawnych z lat 1871 i 1873 sądy kryminalne w Przedlitawii stosowały 12-osobową ławę przysięgłych i wymagano większości 3/4 głosów, by móc skazać oskarżonego. Ława przysięgłych orzekała o winie, a sędziowie ustalali karę. Zob. W. Ogris, *Die Rechtsentwicklung in Cisleithanien 1848–1918* [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. II: *Verwaltung und Rechtswesen*, wyd. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1975, s. 560–561.

„Po trzech dniach mała Marysia poczęła się uskarżać na ból, ale w ten sposób, że matka przypisywała to forsownemu bieganiu dziecka na onegdajszej wycieczce. Uskarżenia się jednak Marysi były coraz częstsze, i ojciec udał się z nią wreszcie do dra Eugeniusza Borzęckiego, który stwierdził, że dziewczynka została shańbiona i zakażona chorobą weneryczną”.

Kalasiewicz natychmiast poszedł na policję i Hojnacki został aresztowany. Będąc przesłuchiwany, przyznał się do winy. Wiedział, że cierpi na chorobę weneryczną, „bo leczył go właśnie Dr. Kapellner”⁶⁰.

Pomimo że historia ta została szybko rozwiązana, a sprawca przyznał się do winy, wzbudziła ona wiele pytań. Dlaczego rodzice byli tak bardzo ufni i łatwo odwrócono ich uwagę? I dlaczego urzędnik [ojciec] nie skontaktował się z policją zaraz po zniknięciu córki? Odpowiedzi nie było. Oczywiście, pojawiły się nawet dalej idące pytania: Czy Hojnacki był zabójcą Kolasówny lub czy ta historia była w ogóle prawdziwa, skoro tak bardzo przypominała przypadek Kolasówny? Gwałt na „czteroletniej dziewczynce”, nawet kilka miesięcy po głośnym morderstwie (*Lustmord*) dziewczynki o tym samym imieniu, wydawał się prawie nieprawdopodobny. Z drugiej strony, ponieważ dziewczynka była tak mała, wydawało się niemożliwe, by taką historię po prostu sfabrykowano. (Gdyby wydawca chciał opublikować wiarygodną historię, czy nie opisałby ofiary wiekowo i społecznie bliższej Kolasówny i wybrał inne imię dla dobrego efektu?). Podobnie jak w przypadku stylu narracyjnego typowego dla tradycyjnej plotki, powtarzanie szczegółów czyniło historię bardziej wiarygodną. Rodzice ofiary byli szanowanymi obywatelami, których nazwiska z pewnością były znane, a jeśli nie, to łatwo można było je zweryfikować. Nazwiska doktorów i szczegóły dotyczące trasy tramwaju, którym molestowana seksualnie Marysia dotarła do swoich rodziców, również dodały wiarygodności tej szokującej historii. Sprawa wydawała się wyjaśniona, ale dla rodziców, którzy czytali prasę popularną tej wiosny, nie było to wielkim pocieszeniem⁶¹. Skoro na pozór przyjazny mężczyzna mógł się okazać zbroczonym seksualnie drapieżcą, takim jak morderca Kolasówny, to czy tacy mężczyźni i takie przypadki naprawdę należały do rzadkości?

WNIOSKI

Czego możemy się dowiedzieć z relacji sprawy Kolasówny i innych przypadków molestowania i przemocy seksualnej wobec dzieci na łamach krakowskiej prasy popularnej w latach 1905–1906? Pierwszą kwestią, być może, jest uwypuklenie seksu. „Nowiny” – wzorując się na władzach austriackich, które określiły ten przypadek jako *Lustmord* – bezwstydnie akcentowały aspekt „seksualny” morderstwa, chociaż ob-

⁶⁰ „Nowiny” z 12 czerwca 1906, nr 158, s. 4–5. „Naprzód” w swojej relacji tego samego dnia (12 czerwca 1906, nr 159, s. 3) podał nazwisko Hojnackiego przez „ch” (Chojnacki) i sugerował, że był on znany Panu K. Twierdzono, co jest bardzo możliwe, że napastnik prawdopodobnie upił dziewczynę i sam będąc pijany, zgwałcił ją i zostawił śpiącą na polu.

⁶¹ Opowieść sprzed dwóch dni wskazywała, że „sprzedawczyni dziewcząt” z prowincji została aresztowana w Krakowie, usiłując sprzedać za 100 koron szesnastoletnią dziewczynę do domu publicznego. „Nowiny” z 10 czerwca 1906, nr 156, s. 4.

dukcja lekarska nie wykazała gwałtu. Opisy „półnagiego” ciała Kolasówny i zdjęcia jej rozłożonych nóg miały na celu przywoływać seksualność. Gdy Wroński stał się podejrzanym o dokonanie zbrodni, to jego „niemoralność seksualna” również wpasowała się w opis jego wyglądu.

Dlaczego seks był taki ważny? Bez wątpienia sprośność tematu uatrakcyjniała go. Seks jest czymś, co łatwo sprzedać. Niemniej jednak poprzez akcentowanie zбочzenia seksualnego sprawcy prasa popularna rozpowszechniała również dominujący dyskurs z dziedziny medycyny i prawa, jak pokazuje to odniesienie się do *Psychopathia Sexualis* Krafft-Ebinga. Relacje o morderstwie Kolasówny ujawniły tendencję, zarówno władz, jak i prasy, do podkreślania roli żądy seksualnej w dopuszczaniu się przemocy wobec dziewcząt. Było to raczej nowe i modernistyczne odkrycie, które prasa chętnie wykorzystywała, szczególnie po sukcesie innych ówczesnych gazet, opisujących historię Kuby Rozpruwacza. Podkreślając zбочzenie seksualne jako motyw zbrodni, prasa popularna, jak się wydaje, a także władze chciały zrzucić odpowiedzialność za przemoc wobec młodych dziewcząt na chorych umysłowo. Krafft-Ebing przyznał, że „rozpustni” mężczyźni byli zdolni gwałcić, a nawet mordować dzieci, ale uważał za „wysoco nieprawdopodobne”, żeby „moralnie nieskażona” osoba popełniła morderstwo na tle seksualnym (*Lustmord*). Podobnie, relacjonując morderstwo dzieci popełnione przez obłąkanego Rosjanina, wyrażano nadzieję, że takie zbrodnie „należą do rzadkości” i „często wynikają z *chwilowego* popędu seksualnego lub z obłądę”. I tak jak oszczerstwo skierowane w „Nowinach” pod adresem krakowskiego artysty, znanego ze swej „ekscentryczności” i „anormalności seksualnej”, pokazało, nie było trudno połączyć zбочzenie seksualne ze zdolnością do przemocy seksualnej.

Drugą istotną cechą prasowej relacji ze sprawy Kolasówny jest stały wysiłek do przywrócenia stabilności i porządku. Gdy na sali sądowej w roli świadków pojawiły się dzieci, „Nowiny” starały się zapewniać o ich ignorancji w sprawach niemoralności, którą miały opisać. Nawet gdy dowody były niewystarczające, gazeta przekonywała, że władze kontrolują sprawę, szukając podejrzanych i czyniąc postępy w ustaleniu tożsamości i ukaraniu przestępcy. W przypadku morderstwa Kolasówny milczenie gazety w momencie, gdy proces Wrońskiego nie dał żadnego rozwiązania, odzwierciedlało klęskę władz. Ale prasa nie mogła tego powiedzieć otwarcie. Dziennikarze nie tylko chcieli utrzymać porządek społeczny, ale również nie mieli zamiaru sprzeciwiać się cenzurze. Akta policji oraz stwierdzenia gazety o konfiskatach sugerują, że artykuły, które naruszały standardy moralne lub kwestionowały kompetencje władz, były skazane na konfiskatę⁶². Relacja gazety w sprawie morderstwa Kolasówny wygasła, gdy nie znaleziono rozwiązania – choć sama historia nie odeszła w niepamięć, czego bolesnym dowodem jest gwałt na czteroletniej Marii Kalasiewicz.

Ostatnim i, być może, najważniejszym aspektem tej historii jest ścisły związek prasy ze społeczeństwem, wyrażony sugerowanymi „głosami miasta”. To, o czym rozmawiano w mieście, pojawiało się przed relacjami prasowymi i wydaje się istotne w procesie zatrzymania Wrońskiego, przeciw któremu wszczęto śledztwo po tym, jak plotki współpracowników – którzy przyznali później w sądzie, że przeczytali o zbrodni

⁶² Archiwum Państwowe w Krakowie DPKr 67, 529. A. Garlicki, op.cit. (s. 243) pokazuje, że spośród zarejestrowanych 1445 przypadków konfiskaty, od 1900 do 1914 r., najwięcej (330) było spowodowanych „krytykowaniem władz”, drugie, co do ilości (243), były spowodowane „pornografią”. „Naprzód” (dziennik socjalistyczny) był najczęściej konfiskowaną gazetą, ale „Nowiny” często zajmowały drugie miejsce.

w „Nowinach” – dotarły do uszu władz. Po oczyszczeniu Wrońskiego z zarzutów morderstwa, chcąc podtrzymać temat, prasa atakowała nowego podejrzanego (tak jak oczerniała Pana Mahlera w sprawozdaniu z przypadku Marii Wiśniewskiej), odwołując się zresztą do głosu ulicy: „W mieście wiele jeszcze opowiadają sobie o jego sprawkach...”. Czasami to gazeta tworzyła plotki, rzucając oszczerstwa na podejrzanych tylko po to, by podtrzymać temat. Innym razem, oczyszczała ich z zarzutów, dementując „głupie pogłoski” o rytualnym morderstwie. Relacje o morderstwie Kolasówny i procesie Wrońskiego były konsekwentnie przetykane uwagami o roli prasy jako pośrednika w dyskusji publicznej.

Dlaczego głos ulicy był tak istotny dla prasy w relacjonowaniu skandalu seksualnego na przełomie wieków w Krakowie? Z jednej strony, wydaje się, że prasa nie mogła informować o takich historiach bez udziału opinii publicznej. Głosy ulicy wydają się rozgłaszać główne wiadomości lokalne szybciej niż słowo pisane. Podobnie jak we Francji w czasie Wielkiej Trwogi, pogłoska była najważniejszym środkiem przekazu informacji na obszarach wiejskich. Co więcej, jak zauważa George Lefebvre, przy powszechnym analfabetyzmie mieszkańców wsi i nieskuteczności kanałów przekazu z miast wszystko musiało być komunikowane ustnie⁶³. Piśmienność w Krakowie była dużo wyższa niż w rewolucyjnej Francji, osiągając 75% pod koniec dekady, ale pogłoska w dalszym ciągu była ważnym środkiem przekazu wiadomości w rozkwitającej metropolii, szczególnie w kontrowersyjnych sprawach lokalnych, których opublikowanie zabrałoby cały dzień ze względu na cenzurę. Uznając rozmowy uliczne, krakowska prasa popularna cementowała swój związek ze społeczeństwem, mniej lub bardziej uczciwie doceniając jego wkład w własne funkcjonowanie.

Zależność prasy od pogłosek wpływała również na literacki styl. Wczesne broszury czy książki sprzedawane na straganach często odgrywały tradycyjną rolę plotki i pogłoski; maszyna drukarska jedynie zwiększyła zasięg i rozpowszechniła takie opowieści⁶⁴. Podążając za tą tendencją, prasa popularna *fin de siècle*’u po prostu kontynuowała realizację tego skutecznego wzoru.

Ale rola pogłoski w krakowskiej prasie popularnej wynikała z ówczesnego kontekstu. W tym demograficznie młodym i sfeminizowanym mieście, gdzie prawie dwóch na trzech mieszkańców urodziło się poza Krakowem, prasa popularna zdobyła swe uznanie, mówiąc o typowych lękach kobiet – zhańbieniu i agresji seksualnej w głównej mierze – tradycyjnym kobiecym głosem wiejskiej plotki⁶⁵. Wobec uczucia izolacji, które mogło towarzyszyć życiu imigranta w metropolii i na jej obrzeżach, prasa była przypomnieniem domowych plotek, nawet jeśli opowieści często dotyczyły wielkomiejskiej przestępczości. Tropy i strategie stylistyczne tradycyjnej plotki funkcjonowały bez zarzutu w ciągle rozwijającym się mieście, przyzwyczajonym do komunikowania się za pomocą tekstu.

Krytycy prasy popularnej długo lamentowali nad jej rolą w kreowaniu fałszywej sfery publicznej, która raczej ogłupiała niż edukowała społeczeństwo. Fisher Ames, kongresmen z Massachusetts, zauważył w 1801 r.:

⁶³ G. Lefebvre, *The Great Fear of 1789: Rural Panic in Revolutionary France*, tłum. J. White, New York 1973 [1932], s. 67–74, 148–155.

⁶⁴ L. Davis, *Factual Fictions: The origins of the English novel*, Philadelphia 1996, s. 42–84.

⁶⁵ J. Bystroń, „Pięćdziesięciolecie samorządu Krakowa, 1866–1916” – *Kalendarz Krakowa Józefa Czecha 1917*, Kraków 1916, s. 67. Podziękowania K. Stauter-Halsted za uwagi odnośnie do typowych lęków kobiet.

„Niektóre z szokujących artykułów prasowych wzbudzają po prostu zachwyty; niektóre przeżenie, a niektóre zgrozę i obrzydzenie. Zatem jaka nauka wypływa z tych niekończących się zachwyty? Kto jest mądrzejszy lub szczęśliwszy po ich przeczytaniu?”⁶⁶ [przyp. tłum.].

Szwajcarski socjolog Jean Chalaby utrzymuje, że prasa szukająca sensacji reprezentowała nowy rodzaj dyskursu, który przemawiał do sentymentów czytelników, a nie odnosił się do „rzeczywistości”. Chalaby narzeka, że media od ostatniego trzydziestolecia XIX w. ponoszą winę za zwiększenie raczej niż zmniejszenie ignorancji społeczeństwa⁶⁷.

Według Jürgena Habermasa, koncentrując się na „wiadomościach przynoszących natychmiastową nagrodę”, takich jak skandal, sport i zbrodnia, prasa popularna XX w. zacierała różnicę między faktem a fikcją, tworząc nowe medium, które miało „raczej początkowoć bezosobowe oddawanie się stymulacji odprężenia niż użycie rozumu przez społeczeństwo”. Habermas twierdzi, że mass media „rzucają czar na oczy i uszy społeczeństwa, ale tym samym odrzucając dystans społeczeństwa, umieszczają je pod »kuratela«, co oznacza, że pozbawiają je szansy, by coś powiedzieć i wyrazić sprzeciw”. „Świat” wykreowany przez mass media, jak kończy Habermas, „jest sferą publiczną jedynie z wyglądu” [przyp. tłum.]⁶⁸.

Ale nawet biorąc pod uwagę wszelką „zgrozę i obrzydzenie” wywołane przez morderstwo Kolasówny, warto zapytać czy dyskusje prasowe o tym były naprawdę fałszywe, czy stanowiły „sferę publiczną jedynie z wyglądu”.

Jak mieliśmy okazję zobaczyć, sprawozdania prasy popularnej dotyczące ukrytego seksu i jawnej przemocy w przypadku morderstwa Kolasówny ubierano w słowa już użyte w dyskusjach na ten temat. Te dyskusje, być może, nie zawsze były racjonalne czy skrupulatne, ale były prawdziwe. w jakimś sensie były też dyskursem kontroli społecznej. Nawet jeśli prasa narzuciła język dyskusji, rozpowszechniając dyskurs medyczno-sądowy i konsekwentnie zapewniając o kompetencji władz, wciąż musiała brać pod uwagę opinię ulicy. W trakcie procesu Wrońskiego społeczeństwo demonstrowało swą niezależność, nie zgadzając się z jawną próbą obwiniania Wrońskiego za morderstwo przez prasę. To wywołało pojawienie się artykułu zatytułowanego „Morderca Kolasówny?” – opartego na „przypuszczeniach, które pojawiły się w myślach każdego, a zostały wypowiedziane głośno przez mieszkańców Podgórze i Ludwinowa” – w którym kwestionowano argumentację prokuratury. (Trzeba pamiętać, że prokurator skonfiskował wydanie, ale przedtem wiele egzemplarzy sprzedano w mieście). Społeczeństwo, reprezentowane na rozprawie przez sędziów ławy przysięgłych, również nie było tak chętne do wiązania zboczenia seksualnego z przemocą, jak tego chciała prasa czy prokuratorzy. Sędziowie uznali Wrońskiego za winnego „zhańbienia młodych dziewcząt”, ale niewystarczająca ich liczba była pewna tego, że jest on mordercą.

⁶⁶ *An Essay on Sensationalism in the Press Hercules (Fisher Ames)* [w:] *Oldtime Comments on Journalism*, wyd. F. Luther Mott, Columbia, MO, 1953, s. 3. Pierwotnie wydane przez New-England Palladium, 1801.

⁶⁷ J. Chalaby, *The Invention of Journalism*, New York 1998, s. 153, 181.

⁶⁸ J. Habermas, *The Structural Transformation of the Public Sphere*, tłum. T. Burger, F. Lawrence, Cambridge, Mass 1994 [wyd. niemieckie 1962], s. 170–171. Omówienia teorii Habermasa, Benedict Anderson i Chalaby’ego zob. M. Schudson, *News, Public, Nation*, „American Historical Review”, 107/2, kwiecień 2002, s. 481–496.

Spółeczeństwo być może i było pod „kuratelą”, wspomnianą przez Habermasa, ale wciąż miało głos⁶⁹.

Sprawozdania prasowe ze skandali seksualnych w Krakowie *fin de siècle*’u były częścią sfery publicznej, zainteresowanej nie tyle oświeceniowymi wartościami racjonalnej debaty i społeczeństwa obywatelskiego, ile terrorem życia, śmiercią i brakiem bezpieczeństwa w wielkim mieście. Prasa obsesyjnie pisała o zapewnianiu porządku – broniąc niewinności dzieci, znajdując sprawcę, rozpoznając jego zbrodnię i zapewniając słuszną karę. Wreszcie, sprawa Kolasówny była bardziej kłopotliwa, bardziej złożona i trudniejsza do rozwiązania, niż prasa czy społeczeństwo by sobie życzyły. Ale tylko dlatego i my, i prasa wciąż odczuwamy potrzebę dyskusji o każdym nowym skandalu.

Przekład *Izabela Bakota*

SEX SCANDALS, SEXUAL VIOLENCE, AND THE WORD ON THE STREET: THE KOLASÓWNA *LUSTMORD* IN CRACOW’S POPULAR PRESS, 1905–1906

Summary

This article explores the conversation between the popular press and the public on issues for sexual deviance and degeneracy by analyzing one major scandal, the “sexual murder” (*Lustmord*) of 9 year-old Marya Kolasówna in the suburbs of Cracow in 1905, while contextualizing it with current medical-legal discourses and related news stories. It offers a careful reading of the way that the press reported the story, paying particular attention to the papers’ perceived relationship to the “word on the street.” Of particular importance was the tendency of the popular press – following the Austrian authorities, who classified the murder as a *Lustmord* – to emphasize sex and sexuality in its coverage of the story, despite the fact that no documented sex had taken place. As such, the Kolasówna *Lustmord* gave citizens a new way to think about violence against women and children, as arising from “sexual urges or temporary insanity.” Finally, because of the clear contribution from the public and the press’s constant reference to public input, the Kolasówna case offers evidence of the existence of a nascent public sphere among the otherwise atomized citizens of a burgeoning metropolis.

⁶⁹ Prawdą jest, że sędziowie ławy przysięgłych nie zostali powołani spośród młodych przedstawicieli ludności miejskiej, ale ława przysięgłych składająca się z męskich właścicieli realności wciąż reprezentowała głos ludu.